

Nagrobek Shayi Detinko, Męża Hayi Detink



Oto nagrobek mojego męża, postawiony po jego śmierci. Został pochowany na tzw. stronie komunistów na „Cmentarzu 9 stycznia”. Umieściłam tam inskrypcję: „Ukochanemu mężowi i ojcu – żona wraz z dzieckiem”, to znaczy z córką Bellą. Bella w Leningradzie była chyba tylko raz, na

pogrzebie ojca. Teraz mieszka w Kemerowie.

Tak samo jak ja, Shaya urodził się w Polsce w 1903 roku; był więc 17 lat starszy ode mnie. Tak naprawdę nie wiem nic o jego rodzicach, oprócz tego, że jego ojciec miał na imię Itsik. Cała jego rodzina już nie żyła, kiedy go poznałam. Shaya był bardzo wykształcony, przed wojną pracował jako rektor Wyższego Uniwersytetu Polityczno-Komunistycznego w Leningradzie. Był bardzo szanowanym człowiekiem; wszyscy jego znajomi bardzo go lubili. Jego pierwsza żona została aresztowana w 1933 roku w Leningradzie, jako podejrzana o szpiegostwo na rzecz Polski. Niedługo potem Shaya został również aresztowany pod zarzutem o współudział. Shaya został skazany na karę śmierci, która jednak została zamieniona na 10 lat więzienia. Jego córka Bella wychowywała się w szkole z internatem. Obecnie mieszka w Kemerowie. Kiedy Shaya przebywał już w więzieniu w obwodzie swierdłowskim, wyrok podwyższono o kolejne 5 lat. Był on żarliwym, dobrze znanym komunistą. W sumie więc, Shaya został skazany na 15 lat więzienia.

Podczas aresztu Shaya stracił wszystkie włosy. Podobał mi się także łysy, bez różnicy. Był bardzo dobrym człowiekiem i przyjacielem. Później został moim mężem. Na początku zamieszkaliśmy w pokoju, który wynajmowałam; niedługo potem zaczęliśmy budować nasz własny dom. Shaya został zrehabilitowany. Ja podjęłam pracę jako nauczycielka szycia w szkole średniej, więc zamknęłam sklep.

W 1961 roku zostałam rehabilitowana i ja. Mój mąż na nowo przyłączył się do partii pracy i został mianowany rektorem Publicznego Uniwersytetu w Leningradzie. Ja zajmowałam się domem i wychowaniem naszego syna. Sprzedaliśmy nasz dom i meble w Maklakovo. Byliśmy szczęśliwi do 1965 roku, kiedy to Shaya zachorował na raka krtani. Kiedy zaczął skarżyć się na ból, zaczęliśmy odwiedzać lekarzy. Niestety, przez długi okres był leczony niewłaściwie ze względu na złą diagnozę. Spędził rok w szpitalu. Nie mógł mówić, więc porozumiewał się ze mną pisząc. Shaya zmarł w 1968 roku. Nasz syn Wiktor miał wówczas 10 lat.

Śmierć mojego męża bardzo mną wstrząsnęła. Raz na ulicy Newski zemdlałam i nieprzytomna zostałam odwieziona do szpitala. Byłam w ciężkim stanie. W szpitalu spędziłam miesiąc, ale w końcu wyzdrowiałam. Nauczycielka, która odebrała mojego syna ze szkoły w dniu, kiedy straciłam przytomność, zabrała go do siebie i opiekowała się nim pod moją nieobecność.